

Kształcenie zagranicznych studentów medycyny

Moda na studia w Polsce

Na świecie kształcenie zagranicznych studentów od dawna traktowane jest jako rynek usług edukacyjnych i dochodowy biznes. U nas ten rynek dopiero się tworzy. Niemala w tym zasługa uczelni medycznych, bo to właśnie po dyplom lekarza czy dentysty przyjeżdża do Polski co czwarty cudzoziemiec.

– *Mam pokój z widokiem na jezioro. Jest pięknie!* – mówi o urokach studiowania w Polsce Atul Palakattil z Wielkiej Brytanii, student medycyny na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Rozpływa się też nad „fantastycznymi” warunkami w kampusie. – *Zaskoczyły mnie jego rozmiary, śmiało można go porównywać z najlepszymi angielskimi placówkami. A ceny są znacznie niższe – cieszy się śniady, szczupły chłopak.* – *Mogę nawet kupić sushi* – wtóruje mu w zachwytach nad olsztyńskim uniwersytetem Echevarria Alyssa. Inni cudzoziemscy koledzy z uczelni mówią o pasjonujących wykładach, pomocnych kolegach, sympatycznym miasteczku i przede wszystkim o niskich kosztach studiowania. – *Nawet piwo i wódka są tanie* – żartuje Naram-

sin Kerimo ze Szwecji. Te filmowe laurki mają promować uniwersytet na portalu You Tube i ściągać zagranicznych studentów na niedawno otwarte medyczne studia anglojęzyczne. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie był ostatnią uczelnią w Polsce, która nie mogła się pochwalić ofertą studiów medycznych dla obcokrajowców. Władze akademickie szybko zrozumiały, że to duży błąd. Nabór rozpoczął się w zeszłym roku. Uniwersytet sporo zainwestował w reklamę nowego kierunku, wynajął m.in. firmę, która zajęła się kampanią promocyjną i otworzyła stosowną stronę internetową. A wszystko dlatego, że studenci zagraniczni, z walutą w portfelu, powoli stają się dla naszych uczelni medycznych żyłą złota.



„ W Polsce studiuje około 17 tys. obcokrajowców, co czwarty z nich – nauki medyczne ”

Ja chceć być lekarz

Pierwsi zagraniczni studenci pojawili się w Polsce na początku lat 50. Była to grupa Chińczyków, w której znalazł się m.in. późniejszy ambasador Chin w Polsce – Liu Yanshun, oraz Wietnamczycy, studenci z Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, NRD, a nieco później z Albanii i z Jugosławii. Liczba cudzoziemców rosła i w 1960 r. wynosiła 740 osób. Dwadzieścia lat później było to już ponad 2,5 tys. Według nieoficjalnych szacunków, od tego czasu do dziś polski dyplom zdobyło 20 tys. cudzoziemców.

Obecnie – jak wynika z danych GUS za rok akademicki 2009/2010 – w Polsce studiuje 17 tys. obcokrajowców. Największym zainteresowaniem cieszą się

uniwersytety. Drugie miejsce zajmują uczelnie medyczne (ponad 4,8 tys. osób). Biorąc pod uwagę kierunki studiów, które najchętniej wybierają zagraniczni studenci, pierwsze miejsce zawsze zajmowała właśnie medycyna, wyprzedzając tak popularne wśród Polaków kierunki humanistyczne oraz biznes i administrację.

Najwięcej cudzoziemców przyciąga Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. W poznańskim Centrum Nauczania w Języku Angielskim kształcą się 1011 osób. Pochodzą one głównie z USA, Tajwanu, Norwegii i Kanady. – *Z moich doświadczeń i wiedzy wynika, że najchętniej wybierają takie specjalności, jak Family Medicine i Internal Medicine* – mówi prof. UM dr hab. Marek Ruchała, rzecznik prasowy UM w Poznaniu. Poznańska uczelnia werbuje obcokrajowców w czterech zagranicznych biurach – w USA, Norwegii, Tajwanie i Izraelu.

Pozostałe uczelnie też mają się czym pochwalić. Jak podaje GUS, na Uniwersytecie Medycznym im. prof. Feliksa Skubiszewskiego w Lublinie w 2009 r. studiowało 766 cudzoziemców, a na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym – 612. Na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym kształcą się obecnie 637 zagranicznych studentów. Najwięcej ze Szwecji – 405, kolejne miejsca zajmują studenci z USA, Arabii Saudyjskiej, Norwegii, Kanady oraz bardziej egzotycznych krajów, jak: Sri Lanka, Nigeria, Afganistan czy Kenia. – *Poziom ich wiedzy jest coraz wyższy, a zaangażowanie podczas zajęć czasami większe niż Polaków* – zachwala prof. Roman Nowicki, rzecznik prasowy GUMed.

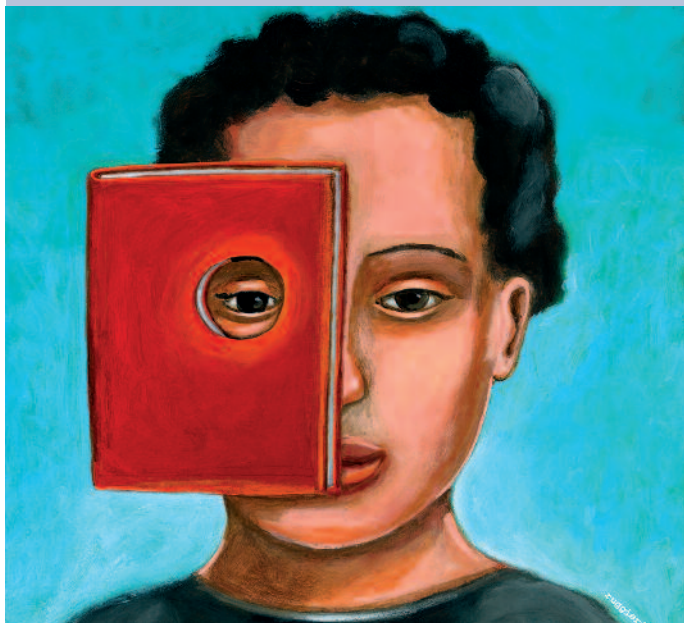
Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie dwa lata temu kształcił 463 obcokrajowców, Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach – 383, Akademia Medyczna im. Piastów Śląskich we Wrocławiu – 396, Uniwersytet Medyczny w Łodzi – 330. Najmniej osób z zagranicy studiowało na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku – 240.

– *Studia medyczne są szczególnie popularne wśród cudzoziemców. Ich jakość jest oceniana bardzo wysoko, a niskie koszty kształcenia w Polsce powodują, że mamy coraz więcej chętnych z USA czy Kanady* – przyznała w jednym z wywiadów minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka. Szefowa resortu narzeka jednak, że Polska wciąż ciągnie się pod tym względem w europejskim ogonie. – *Na Węgrzech studentów zagranicznych jest procentowo siedem razy więcej, a w Czechach nawet dwanaście razy więcej* – wylicza.

Po dyplom za ocean

Polski rynek usług edukacyjnych dla obcokrajowców rośnie w siłę. W 2003 r., kiedy we Wrocławiu otwierano anglojęzyczne studia dla lekarzy, chętnych można było zliczyć na palcach jednej ręki. Dziś jest ich kilkuset rocznie. Klientów przybywa. A to przede

„ Zagraniczny absolwent, który uczy się 6 lat, zostawia w kasie uczelni 230 tys. zł ”



„ Wielu obcokrajowców wybiera Polskę dlatego, że nie stać ich na studia w macierzystym kraju ”

wszystkim za sprawą relatywnie niskich cen utrzymania w naszym kraju, bowiem chesne nie odbiega już tak bardzo od europejskiej średniej. Zagraniczni studenci zapłacą w Olsztynie 2 tys. zł wpisowego i 19 tys. zł za semestr nauki. W Łodzi rok studiów medycznych kosztuje 11 tys. euro, a we Wrocławiu za pierwszy rok nauki w języku angielskim na wydziale lekarskim trzeba zapłacić 12 tys. euro, każdy kolejny rok to wydatek w wysokości 8,5 tys. euro. Wydział stomatologiczno-lekarski jest o 500 euro droższy. Znacznie drożej jest w Szwecji, Norwegii czy w USA. Tam przeciętne chesne na uczelniach prywatnych i publicznych (dla nierezydentów) z pierwszej pięćdziesiątki rankingów wynosi od 30 do 40 tys. USD rocznie. Na przykład w New Jersey medycynę można studiować na uczelni publicznej (University of Medicine and Dentistry of New Jersey – UMDNJ), gdzie chesne dla rezydentów stanu to 24 tys. USD rocznie, a dla nierezydentów 36 tys. USD. To kilka razy wię-

cej niż w Polsce. – *Dlatego w ostatnich kilku latach w Polsce pojawił się nowy trend. Na studia medyczne przyjeżdża coraz więcej Norwegów, Szwedów, Kanadyjczyków i Amerykanów* – mówi prof. dr hab. Michał Chilczuk, prezes zarządu fundacji Copernicus Edukacja Polska dla Cudzoziemców. Ze statystyk wynika, że średnio 70 proc. studentów z USA i Kanady oraz ponad połowa z Niemiec wybiera właśnie studia medyczne. Po dyplom lekarza czy dentysty przyjeżdżają do nas również studenci z Grecji, Nigerii, Norwegii, Sudanu czy Syrii.

Biznes na sprzedawaniu wiedzy

Wiele osób wybiera Polskę nie tylko dlatego, że nie stać ich na studia w macierzystym kraju, ale po prostu tam nie mają na nie szans. Na przykład w Szwecji lub Norwegii limity przyjęć na studia medyczne są bardzo restrykcyjne. Miejsca na publicznych, cenionych uczelniach dostają tylko najlepsi. A u nas tłok jest mniejszy. Jak informują pracownicy wrocławskiej placówki, na anglojęzyczne kierunki jest średnio dwóch chętnych na miejsce. O przyjęciu np. na wydział lekarski decyduje konkurs świadectw.

W walce o studenta z obcym paszportem liczy się nie tylko prestiż. – *Dla uczelni to biznes. I to całkiem niezły* – przyznaje jeden z byłych ministrów zdrowia. Uczelnie nie chcą się chwalić zarobkami z tego tytułu. Wykręcają się od pytań na temat dochodów z anglojęzycznych studiów dla obcokrajowców. – *Do 1990 r. resort szkolnictwa wyższego prowadził statystykę nie tylko wydatków na rzecz studiów młodzieży zagranicznej, lecz również przychodów z odpłatności dewizowej za naukę. Na przykład w 1985 r. przychody z tego tytułu wyniosły 4 mln USD* – wylicza Chilczuk i dodaje, że obecnie resort edukacji monitoruje tylko wydatki z tytułu stypendiów rządowych, działalności dydaktycznej i administracyjnej, które wynoszą rocznie średnio 10 mln USD. Odpłatność dewizowa za studia wpływa bezpośrednio do kas uczelni, a one trzymają te dane w tajemnicy. Nieoficjalnie jednak ich pracownicy mówią o perspektywnym biznesie. Jak wynika z raportów finansowych, uczelnie medyczne radzą sobie nadzwyczaj dobrze. Rok 2009 zakończyły z zyskami sięgającymi 60 mln zł. Opłaty za zajęcia dydaktyczne wyniosły 238,5 mln zł. Ile z tej kwoty pochodzi z kieszeni obcokrajowców? Nie wiadomo. Biorąc przykład Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego – tylko jeden zagraniczny absolwent, który uczy się sześć lat, zostawia w kasie uczelni 230 tys. zł. Nawet jeśli koszt jego wykształcenia sięga połowy tej kwoty, zostaje i tak całkiem niezła sumka. Nie jest więc dziwne, że uczelnie dwoją się i troją, by złowić cudzoziemca. Zagraniczny żak to nie tylko prestiż i żywa reklama uczelni, ale przede wszystkim konkretny zastrzyk gotówki.

Barbara Leszczyńska